№ 126. Warszawa, Piątek 2/14 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Bonifacego M.—Jutro Ś. Zofji z 3ma cór. Wschód słońca o g. 4 m. 8.—Zach. o g. 7 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj wpoł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

Z Petersburga, d. 22 kwietnia (4 maja).

PROGRAM

PRAC KOMITETÓW GUBERNJALNYCH SZLACHTY, MAJĄCYCH NA CELU POLEPSZENIE BYTU WŁOŚCIAN DÓBR OBYWATELSKICH.

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ I.

O przejściu włościan ze stanu poddańczego do obowiązującego terminowo.

Ustanie osobistego prawa poddańczego tak de facto jak i we wszystkich aktach.

Udzielenie włościanom obywatelskim, osobiście pod względem majątku, wszystkich praw służących innym stanom opodatkowanym w państwie.

Wyszczególnienie tych praw podług zbioru praw.

Nadanie włościanom obywatelskim nazwy *obowiązanych terminowo*.

ROZDZIAŁ II.

Znaczenie stanu terminowo-obowiązującego.

Pozostawienie tymczasowe włościan przywiązanymi do ziemi.

Wzbronienie do pewnego czasu przechodu całemi gminami lub wsiami.

Dozwolenie każdemu z osobna włościaninowi lub rodzinie przechodzenia do innego stanu.

Wykonywanie na rzecz obywatela wszystkich powinności przepisanych.

Termin ostateczny wyznaczony dla stanu terminowo-obowiązującego (przechodniego), nie zależy od wykupu zagród.

ROZDZIAŁ III.

Prawa obywateli do ziemi.

Nietykalność praw obywateli do posiadania całego obszaru gruntów.

Urządzenie gospodarcze podług własnego planu.

Prawo do zaciągnięcia pożyczki na dobra i ich sprzedaży.

Prawo obywatela do bogactw kopalnych, lasów i wód na wszystkich w ogóle gruntach jego majątku, z wyjątkiem zagród wykupionych.

ROZDZIAŁ IV.

Urządzenie zagród włościańskich.

Co rozumieć należy pod zagrodą:

1) Budynki zagrody, i

2) Grunta tejże.

Oszacowanie zagrody.

Prawo mające służyć włościanom do nabywania zagród na własność za pomocą wykupu.

Prawo mające służyć włościanom do użytkowania z zagród przed ich wykupem.

Wykup zagród podług oszacowania zatwierdzonego *odrazu* lub *stopniowo*, za pieniądze lub robociznę.

Sposoby najłatwiejsze dla wykupu zagród.

Użytkowanie spadkowe z zagrody, za opłatą procentu ustanowionego od summy szacunkowéj i z zachowaniem włościanom prawa wykupu przez cały czas należenia ich do składu gminy.

Prawo sprzedawania lub odstąpienia przez włościan zagród li tylko członkom tejże gminy wiejskiéj lub obywatelowi, za przyzwoleniem gminy.

ROZDZIAŁ V.

Oddanie włościanom do użytkowania gruntów ornych i innych użytków.

Zasada takowego oddawania podług liczby dusz, stadeł lub robotników.

Minimum gruntów mających być oddanemi włościanom w dobrach posiadających ilość gruntów małą, średnią i wielką.

Jakie majątki mają być uznane, stosownie do okoliczności miejscowych, za posiadające małą ilość gruntów, średnią lub wielką ilość.

Oznaczenie praw gminy włościańskiéj i jéj członków do użytkowania z wydzielonéj im ziemi.

Prawo wznoszenia budynków gospodarczych, za przyzwoleniem gminy i obywatela.

Wypadki w których może nastąpić zamiana gruntów włościańskich wydzielonych i przepisy mające pod tym względem obowiązywać (1).

ROZDZIAŁ VI.

Obowiązki włościan.

Podział tych obowiązków na dwie kategorje: obowiązków względem skarbu i względem obywatela.

Oddział I.

Obowiązki względem skarbu.

Opłaty pieniężne.

Obowiązki w naturze.

Sposób ich rozkładania: podług ilości dusz, stadeł i robotników, lub też podług cząstek gruntowych.

Sposób ściągania.

Zapewnienie regularnego wykonywania tych obowiązków przez pociąganie do odpowiedzialności całéj gminy.

Oddział II.

Obowiązki względem obywatela.

Opłata pieniężna (czynsz).

Obowiązki w naturze (robota dzienna).

Obowiązki mięszane (czynsz i robocizna).

Rozległość ich wynikająca z wartości zagród, użytków gruntowych i dogodności przemysłowych miejscowych.

Porządek w jakim powinności te mają być wykonywane.

Znaczenie i wprowadzenie robót terminowych.

Zapewnienie regularnego wykonywania obowiązków przez pociąganie do odpowiedzialności całéj gminy wiejskiéj i przez wymierzanie kar na zalegających.

Służba włościan uzdolnionych staraniem obywateli do rozmaitych rzemiosł i zajęć gospodarskich.

Wysokość wynagrodzenia należnego im za większą ilość dni roboczych i termin ich służby.

ROZDZIAŁ VII.

Urządzenie ludzi dworskich.

Oddział I.

Ludzie dworscy zapisani do domów i kapitałów.

Porządek ich służby obowiązkowéj.

Płaca i utrzymanie ich.

Sposoby i przepisy do przechodzenia ich do stanów wolnych.

Oddział II.

Ludzie dworscy zapisani do majątków osiedlonych.

(1) Powiększenie z następstwem czasu gruntów oddanych włościanom do użytkowania, w miarę wzrastającéj ludności, zależy od umowy obywatela z włościanami, lecz nie jest dla obywatela obowiązującém.

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 125.)

— Nie spodziewam się, żeby aż do passji je posuwał, bo wtedy źle bym musiał wróżyć o jego charakterze. Zdaje mi się kuzynko, że niesprawiedliwie o nim sądzisz?

— O! wujaszku! jakżeś mógł przypuścić, żebym dla jednéj błahéj drobnostki zupełnie potępiała męża? Gdzież tam! Wierz mi że go umiem cenić i jestem zupełnie szczęśliwą! — Tu zaczęła mi opisywać z rzetelnym zapałem wielorakie piękne przymioty Adama, podnosiła go coraz wyżéj i nareszcie pokazało się że mąż jéj był pełen czułości, szlachetności i delikatnego taktu, słowem, że go uważała za wzór cnót małżeńskich. Na ten panegiryk przesadzony nieco lecz wypowiedziany z całkowitą szczerotą złożyły się dwie pobudki: — miłość dla męża i obawa żebym nie miał o nim złéj opinji. Wszakże skończywszy, i spostrzegłszy na mojéj twarzy uśmiech, od którego m nie mógł się wstrzymać, widząc, z jaką gorliwością broniła niewdzięcznika, — Ewa zwróciła się znów do przerwanéj rozmowy i rzekła:

— Nie dziwię się Adamowi, że ma fałszywe o kobietach wyobrażenie. Wszyscy mężczyzni w ogólności, sformulowali sobie jakieś dziwne o nas pojęcia...

— Jakto? przerwałem, i ja nawet?

— Na taką zuchwałą zarozumiałość, — odparła Ewa, nie bardzom była przygotowana. Pierwszy to raz, dowiaduję się z własnych ust wujaszka że doskonale znasz kobiety, i to mnie cokolwiek zdumiewa. Sami państwo wyznajecie że jesteśmy jakąś zagadką, niełatwą do rozwiązania. Nie rozstrzygając o ile takie zdanie jest prawdziwe lub nie, byłabym jednak niezmiernie ciekawą dowiedzieć się dokładnie, z jakiego też stanowiska mój poważny filozof zapatruje się na to biedne stworzenie, co się nazywa kobietą?

— O! z bardzo wysokiego punktu, i w taki teleskop przez który wszystko można widzieć.

— No, dobrze. Cóż tedy widzisz wujaszku?

— Widzę naprzód, że to jest istota niewypowiedzianie ciekawa, tak dalece, że kiedyś dla skosztowania jabłka wyrzekła się raju.

— O! ta niewątpliwa prawda, wiadoma jest nawet mojéj Olesi. Pomogę ci wujaszku i wyprowadzę z niéj wniosek, że niewiasta jest lekkowierna, czego może dałam dowód, uwierzywszy zbyt snadnie w teleskop. Patrz że w niego, wujaszku i powiedz co widzisz więcéj.

— Patrzę, patrzę, moja kuzynko, lecz tyle rzeczy widzę razem, że mi trudno odróżnić jednę od drugiéj. Aż mi pstro w oczach, tak wszystko zmieszane i splątane: piękne z brzydkiem, wysokie z niskiem, ogniste z lodowatem. Jednak w ostatecznéj konkluzji powiedziałbym że kobieta jest zwykle albo daleko lepszą albo daleko gorszą od mężczyzny.

— Rzuć swój teleskop filozofie, boś nic nowego nie zobaczył a przynajmniéj nie powiedział. Stary Labruyère jest ojcem tego zdania któreś przytoczył, a dzisiejsi powieściopisarze przywłaszczywszy je sobie, powtarzają zbyt często, tylko w innéj cokolwiek formie. Dziś

Ludzie dworscy stanowiący służbę domową.

Ludzie dworscy pełniący w gospodarstwie dziedzica rozmaite obowiązki.

Porządek służby obowiązkowéj jednych i drugich.

Płaca i utrzymanie ich.

Sposoby i przepisy do przechodzenia do stanów wolnych.

Wcielanie ludzi dworskich wedle możności do gmin wiejskich, z wyznaczaniem im w takim przypadku gruntów.

Opiekowanie się starcami, wdowami i sierotami wszystkich w ogóle ludzi dworskich.

ROZDZIAŁ VIII.

Utworzenie gmin wiejskich.

Gminy we wsiach i wioskach do jednego właściciela należących.

Gminy we wsiach należących do kilku lub wielu właścicieli.

Połączenie cząstek małozaludnionych w jedną gminę lub przyłączenie ich do części ludniejszéj.

Najmniejszy co do liczby dusz lub zagród, skład gminy.

Podział użytków gruntownych pomiędzy członkami gminy.

Rozkład powinności skarbowi i obywatelowi należnych.

Urządzenie policyjne w gminach.

Zarząd gminny, skład jego i przedmioty prac.

ROZDZIAŁ IX.

Prawa i stosunki obywateli.

Nadanie obywatelowi godności zwierzchnika gminy.

Prawa jego i stosunki do gminy:

a) Pod względem urządzenia i dobrego porządku gminy.

b) Pod względem zarządu wewnętrznego.

c) Pod względem roztrząsania wzajemnych skarg i sporów między włościanami.

d) Pod względem wykazywania przez włościan ich obowiązków.

e) Pod względem dopilnowania ażeby tak kapitały pieniężne, jak i inne zasoby do gminy należące, było stosownie użyte.

ROZDZIAŁ X.

Porządek i sposoby wprowadzenia w wykonanie nowych przepisów.

Sposób wykonania w każdym majątku.

Obowiązek leżący na każdym obywatelu sporządzenia dla swego majątku aktu na piśmie, określającego szczegóły przejścia włościan ze stanu poddańczego do terminowo obowiązującego, trzymać się ściśle zasad przepisów zatwierdzonych Najwyżéj dla każdéj gubernji.

Ułożenie dla aktów takowych formy ogólnéj.

Podpisanie aktu takowego przez obywatela.

Sprawdzenie *na miejscu* przez członka komitetu gubernjalnego aktu sporządzonego przez obywatela.

Roztrząśnięcie i zatwierdzenie tego aktu przez komitet gubernjalny.

Ogłoszenie aktu powyższego i przywiedzenie go do skutku przez *samego obywatela.*

Branie w téj czynności udziału, w razie niezbędnéj potrzeby, policji miejscowéj i władz powiatowych.

Termin ostateczny dla przywiedzenia po skutku w całéj gubernji wszystkich czynności powyższych.

Przestrzeganie ścisłe porządku istniejącego, w każdym majątku aż do przejścia tego ostatniego do stanu terminowo-obowiązującego.

Zredagowany w ten sposób przez komitet *projekt przepisów ogólnych dotyczących polepszenia bytu włościan dóbr obywatelskich,* ma być podpisany przez wszystkich członków i przedstawiony w sposób przepisany ministrowi spraw wewnętrznych. Do projektu dołączone być mają jako dodatki: 1) Przegląd zasad przyjętych dla ułożenia przepisów. Zasady te mają być wyłożone w krótkości. W tym przeglądzie mają być wyjaśnione, gdzie tego zajdzie potrzeba, powody które skłoniły komitet do zaniechania niektórych ze skazówek objętych okólnikiem ministra spraw wewnętrznych· 2) Wykaz przedmiotów, które zwróciły na się uwagę szlachty podczas narad powiatowych. Po wyexpedjowaniu tych akt, pierwsza część prac komitetu ma być uważana za skończoną; wówczas posiedzenia komitetu mają być czasowo zamknięte, a cała korrespondencja, jaka może mieć miejsce do otwarcia nowego komitetu, należy do obowiązków marszałka gubernialnego, jako prezesa komitetu.

Drugi okres prac komitetu: *Wprowadzenie w rzeczywiste wykonanie przepisów ułożonych przez komitet, po Najwyższem ich zatwierdzeniu.* Niezwłocznie po otrzymaniu w każdéj gubernji Przepisów Najwyżéj zatwierdzonych, marszałek gubernjalny szlachty otwiera znów komitet, który na pierwszych swych posiedzeniach oznacza sposób wykonania tych przepisów. Do czynności jego należy: Rozsyłanie exemplarzy przepisów i formy aktu do każdego powiatu, stosownie do liczby znajdujących się w nim dóbr szlacheckich. Oznaczenie sposobu sprawdzenia przez członków komitetu aktów prywatnych sporządzonych przez obywateli. Przejrzenie tych aktów w komitecie gubernjalnym. Zatwierdzenie ich przez tenże komitet. Zwrot ich przez władze powiatowe obywatelom dla wykonania. Dopilnowanie za pośrednictwem marszałków i władz powiatowych rzeczywistego wprowadzenia w wykonanie przez obywateli tych aktów. Decyzja co do wypadków mogących się napotkać przy wykonaniu. Przysposobienie materjałów do ułożenia szczegółowéj ustawy wiejskiéj. *Uwaga.* Obywatelom dozwala się znajdować się osobiście w komitecie gubernjalnym przy rozpatrywaniu aktów prywatnych przez nich sporządzonych.

Trzeci okres prac komitetu: *Zredagowanie ustawy wiejskiéj określającéj wszystkie szczegóły bytu włościańskiego, lub też przedstawienie niezbędnych do tego materjałów.* Programy szczegółowe dla téj części czynności mogą być ułożone li tylko przed samem przystąpieniem do pracy kiedy warunki nowego urządzenia zostaną należycie wyjaśnione i pojęte przez wprowadzenie nowych przepisów w praktyczne wykonanie. Komitety gubernjalne obowiązane są przeto śledzić uważnie za postępem całéj czynności i notować wszystkie wydarzenia i okoliczności, na które przy redagowaniu ustawy wiejskiéj zwrócić należy uwagę.

Podpisali: *Xiążę Orłow.* KONSTANTY. *Hrabia W. Adlerberg. Xiążę Paweł Gagarin. Sergjusz Łanskoj. Hrabia W. Panin. Xiążę W. Dołgorukow. Michał Murawiew. Konstanty Czewkin. Jakób Rostowcow. Alexander Kniażewicz.* Sekretarz Państwa *W. Butkow.*

— W skutek starania Kuratora Wileńskiego Nkręgu Naukowego tudzież najpoddańszego przedstawienia Rady Kawalerskiej Orderu św. Anny, NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJŁASKAWIEJ raczył mianować d. 3 lutego 1858 roku, Kawalerami Orderu św. Anny 3éj klassy: Radców Dworu: Dozorcę honorowego szkół powiatu Pińskiego, Piotra *Chruckiego* i dozorcę etatowego Szkoły Powiatowéj, Bazylego *Zajączkowskiego,* tudzież Dozorcę Honorowego Szkół Powiatu Wilejskiego, Assessora Kollegjalnego, Ludwika *Wołodkowicza.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ zezwoić raczył na pozostawienie w kraju tutejszym na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. wychodcy Polskiego Stanisława *Balińskiego,* który potajemnie do Królestwa powrócił.

— Gdy wyrokiem polowego audytorjatu armii 1éj, przez JO. Głównodowodzącego Jenerała - Adjutanta Xięcia *Gorczaków* w dniu 11 (23) sierpnia 1857 roku konfirmowanym, za udział w dopomożeniu do ucieczki kommissjonera Juljana *Cieleckiego* z przywłaszczoną sobie summą skarbową, skazani zostali na konfiskatę majątku: 1) Ludwik *Żoterand* prywatny nauczyciel i 2) Sebastjan *Cielecki,* — kommisja rządowa Przychodów i skarbu, w zastosowaniu się do postanowienia rady administracyinéj z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku w dzienniku praw tomie 16, jako też do postanowienia z dnia 30 września (12 października) 1838 roku w dzienniku praw tomie 22 zamieszczonych, zawezwała wszystkie osoby mające do majątku ich pretensje, ażeby z niemi zgłosiły się najdaléj do dnia 1 (13) grudnia 1858 roku jeżeli zamieszkują w Królestwie Polskiem, zaś najdaléj do dnia 1 (13) czerwca 1859 roku, jeżeli zamieszkują za granicą kraju lecz w Europie, naostatek najdaléj do dnia 1 (13) czerwca 1860 roku jeżeli mający pretensje za obrębem Europy jest zamieszkały, a to bez względu czyli majątek osoby przez skarb zajęty już został, lub dopiero śledzonym i dochodzonym będzie.

Korrespondencja Kroniki.

IV.

ze Lwowa dnia 4 Maja 1858 r.

Przegląd powszechny.—K. Szajnochy Lechicki początek Polski. — Homeopatja, Verbum nobile Łozińskiego.—

mówi się że kobieta jest anioł albo szatan. Może w tem jest zwrot poetycki, — ale sensu i doświadczenia podobno nie wiele.

— O! to chyba już powiem, że ta na pozór lekka, krucha i prosta istota jest wiekową tajemnicą tego świata. Że to zawsze młode dziecko instynktem serca wyściga niekiedy dojrzałą mądrość starców, a energją niemocy dokonywa przedsięwzięć, przed któremi cofa się nieustraszoność bohaterów.

— Rzuć teleskop wujaszku! —to tylko piękne słowa. Z takich okrągłych perjodów, nikt o kobiecie nie poweźmie najmniejszego pojęcia; przeciwnie jeżeli miał jakie to je sobie zamąci. Zresztą i to téż stare rzeczy, powtarzane oddawna w xiążkach i salonach.

— Rzucam teleskop, i wyznaję z pokorą żem sobie zawiele zaufał. Trafiła kosa na kamień. Znalazłem mistrzynię i od niéj spodziewam się nareszcie usłyszyć co to jest kobieta?

— O! wielki filozofie! zadziwisz się pewnie, i może nie uwierzysz, jeżeli ci powiem że kobieta jest człowiek.

— Hm! kuzynko, mamy z sobą to wspólnego że w trudnych zagadnieniach zgadzamy się przynajmniéj w początku. I to dobrze; bo moglibyśmy sobie zaprzeczyć od pierwszego słowa. Byłaś tak grzeczną, żeś uwierzyła w ciekawość waszéj płci; — ja też wywiązując się równą grzecznością, wierzę że kobieta jest człowiek. — Ale cóż więcéj?

— Nic więcéj. Jest, tylko człowiekiem.

— Tego zamało! potrzeba przecie tę wielką myśl podzielić na części; — na rysy charakteru, umysłu, serca...

— I dojść do czczych perjodów? że nie powiem do niedorzeczności? — Otóż to właśnie najbardziéj przeszkadza panom, mieć zdrowe o nas pojęcie, że nie chcecie poprzestać na prostem zdaniu, że kobieta, tak samo jak mężczyzna jest człowiekiem, że tak jak on ma rozum i serce, ani zupełnie dobre ani całkowicie złe, może się podnosić wysoko i upadać nisko, podlega namiętnościom, dziwactwu, kaprysom i t. d. Żebyście w tę oczewistą prawdę wierzyli, i niewydwarzając uważali kobiety za Boskie stworzenia, tobyście nie robili z nas, ani tajemniczych sfinxów, ani aniołów ani szatanów. Nie przypisywalibyście nam ani idealnéj doskonałości, ani potwornego zepsucia, a trzymając się wyrozumiałéj sprawiedliwości, moglibyście nas rozumieć; — przynajmniéj o tyle, o ile człowiek człowieka pojmować może.

Kiedyś w czasach pogaństwa i barbarzyństwa, kobieta była niewolnicą mężczyzny. Chrystjanizm i cywilizacja skruszyły te pęta, wszakże dawne pojęcia tak głęboko już się były zakorzeniły, że dotąd jeszcze umysły mezkie, poetyzują raczéj kobietę, na rozmaite sposoby, osadzając ją to w niebie to w piekle, uważając za dziecko, lub bawidełko, byle tylko wyraźnie nie przyznać się do tego, że kobieta tak samo jak mężczyzna żyje na ziemi i równie jak on jest człowiekiem. Stawiacie nas wyżéj lub niżéj od siebie byle nie przypuścić do równości człowieczeństwa. Nie wiem jak inne niewiasty o tém myślą;— ja to poczytuję za ostatek pojęć epoki kobiecego niewolnictwa.

— Słusznie! słusznie! zawołałem wzruszony. Nie pamiętam kto to powiedział: *il y au fond de la nature humaine un paganisme impérissable, qui se reveille dans tous les siècles.* Dziś ten poganizm deklamuje i bredzi żeby nie uznać w kobiecie bliźniego. Miejmy nadzieję, że z postępem religijnych pojęć, przestaniemy widzieć w niewieście: boginię, wróż-

DODATEK.

W. Pol i Mikucki. — Cyprjan Godebski, Löfler. Śmierć Kłodzińskiego. — Stowarzyszenie typografów.

Przyzwyczailiśmy się uważać w dzisiejszych czasach dziennikarstwo za jeden z najrzetelniejszych organów życia umysłowego. Więc powstanie nowego pisma witamy nieomal z tem samém uczuciem jak rodzina przybycie nowego członka do jej grona. Jedni się cieszą że znajdą pomocnika wspólnéj pracy, sprzymierzeńca w jakichś tam planach; drudzy z zazdrością i obawą współzawodnictwa niby jak przybycie nowego uczęstnika do missji; inni znowu co tęsknili za polem popisu dla swoich konceptów baśnie wagujących po kółkach towarzyskich i szerzących się tylko za pomocą famy w rozlicznych przekształceniach i przekręceniach radzi są pismu które wszystkim przychodniom gościnnie swoje bramy otwiera. Takiem pismem jest *Przegląd powszechny polityczny* wydawany przez p. *H. Stupnickiego* znanego już jako wydawcę *Przyjaciela domowego*. P. Stupnicki ma wielką w tem zasługę że wskrzesił organ polityczny dla Lwowa. Bo choruje Lwów już od roku, na ciężki poród dziennika politycznego. Tu jest chęć bez pieniędzy, ówdzie pieniądze bez chęci, tam jest zaufanie publiczne ale brak zdolności, gdzieindziej zdolność bez zaufania publicznego a przynajmniej tych co mają najważniejszy wpływ na istnienie dziennika. Tak wszystkie warunki utworzenia pisma politycznego znajdują się rozstrzelone w rozmaitych kołach towarzyskich. Niemamy człowieka któryby zebrał te wszystkie żywioły w jedno ognisko i zaradził potrzebie powszechnéj, bo niemasz człowieka któryby posiadał zarówno zaufanie publiczności i zamożniejszego obywatelstwa jak inteligencji, a raczéj takiego coby na to wszystkie warstwy zarówno przeważny wywierał wpływ połączony z dobrą ochotą, do przedsięwzięcia niezawodnie trudnego i kłopotliwego.

Wśród tego, gdy zajzdolniejsze do wydawania dziennika politycznego siły materjalne i umysłowe chwiały się w postanowieniach, udało się panu Stupnickiemu znaleźć wszystko: otrzymał koncessję od Rządu, dostał pieniędzy na kaucję i współpracownicy także się nadarzyli. Tytuł pisma (Przegląd *powszechny*) zdaje się wyrażać wielką pretensję, lecz u nas przymiotnik *powszechny* niema bynajmniej tego znaczenia coby np. francuzkiéj *Revue* nadawał przymiotnik *universelle*, lub podobnie w angielskiem, ma się pod tem raczéj rozumieć *bezstronność* pisma; *Przegląd* ma być według własnego programu pismem bez pretensji i niechce być organem żadnego stronnictwa, zresztą otwiera swoje kolumny wszelkiéj barwy korespondencjom.. Wydane dotąd numera odpowiadają rzeczywiście temu założeniu. Nie zrywa się *Przegląd* do rozstrzygania ważnych kwestji politycznych, socjalnych, ekonomicznych, ale trzyma się tego co może obchodzić klassę czytelników najmniej wymagającą. Popularność nie ubliża pismu bynajmniej, owszem upatrujemy w tem wielką zasługę obywatelską p. *Stupnickiego* że przystępnością treści i formy zjednywa piśmiennictwu publiczność, która możeby nic nie czytała gdyby nie było *Przeglądu powszechnego* i *Przyjaciela domowego*.

Dla tego nie przestał być dziennik polityczny większych rozmiarów ważną potrzebą krajową. Czujemy tę potrzebę tem żywiéj, ile że jedyny dziennik polityczny jaki mamy w kraju, to jest *Czas* czy nie może, czy niechce się zajmować równie żywo sprawami téj części naszéj krainy, któréj sercem jest Lwów jak się zajmuje krakowskiemi albo poznańskiemi.

Choćby zresztą *Czas* dał przystęp roztrząsaniu kwestji ważnych dotyczących naszéj krainy, to jednakże nie można żądać nawet, aby otwierał swoje kolumny dla dyskussji i polemiki prowadzonéj z rozmaitych najczęściéj wprost sprzecznych stanowisk i opartéj na przeciwnych sobie zasadach. Na to potrzeba dwóch dzienników, które jeżeli rozumieją swoje zadanie, mogą bardzo skutecznie reprezentować opinię całego kraju, jednym jéj organem byłby *Czas* a drugim jaki dziennik lwowski. Obadwa te pisma mogłyby jak dwaj przyzwoici ludzie bardzo zgodnie z sobą żyć, choćby się różniły w zdaniach.

Najświeższem i najgodniejszem uwagi zjawiskiem w literaturze jest *K. Szajnochy Lechicki początek Polski*, gdzie Szajnocha Lachów od towarzyszy normandzkich wywodzi, z ogromnym zasobem erudycji i dowcipu, obszerniejsze sprawozdanie o tem pojawi się zapewne nie długo.

Nie mogę także pominąć xiążeczki *O homeopatycznem leczeniu zwierząt* przez *Dłużniewskiego*, wielce praktycznéj, a przy coraz większem szerzeniu się homeopatji wielce potrzebnéj. To xiążeczka wraz z ogłoszonem już, ale jeszcze nie pojawiającem się u nas w handlu xięgarskim, tłomaczeniem *K. Haringa lekarza domowego*, którem nas obdarzył wydawca *Leczebnika*; stanie się za pewne z czasem niezbędnym doradcą po wsiach, jak podobne xiążki angielskie i niemieckie są w Ameryce, w Anglji i Niemczech. Szczególnie powinny te xiążki zwrócić na siebie uwagę tych zacnych gospodyń naszych. które naśladują wiernie święty obyczaj swoich prababek, dbania o zdrowie ciała równie jak duszy swoich włościan: kościołek i szkółka, szpitalik i apteczka, jakież ogromne pole do pełnienia obowiązków obywatelskich!

Wybaczcie mi tę uczuciową dygressję. natrącił[o] mi ją przypomnienie jednych, czasem nawet rubaszných, uwag poczciwego *Haringa*, które czyni w swojéj xiążce o djecie, o fizycznem wychowaniu, obowiązkach matek i matron. Gdyby Haring znał nosze matrony i matki, nie znalazłby zapewne powodu do téj cierpkości. Jak szczytnie pojmują nasze panie obywatelski obowiązek mamy, ego między innemi dowód *w szkółce niedzielnéj* panny *Antoniny Machczyńskiéj*, o któréj nadzwyczaj pochlebne zdanie Nestora naszych historyków łaskawie mi udzielone przesyłam wam osobno, z prośbą byście je w waszem piśmie zamieścili. (*)

(*) Damy je jutro.

Od piśmiennictwa przejście najstosowniejsze do teatru. Zbyt nie dawno pisano w Kronice o stanie sceny tutejszéj by się znowu nad nim rozwodzić. Wszedłszy na dobry tor postępuje na nim. Repertoar wzbogacony kilkoma dobremi tłómaczeniami dobrych sztuk obcych mianowicie: *Narcyza i fałszywych poczciwców* (*Le faux bonshommes*). Z oryginalnych mamy dotąd jako jedyną nowość: *Verbum nobile Walerego Łozińskiego*. Jestto krotochwila osnuta na bardzo pięknym rysie charakteryzującym szlachtę polską: *niezłomności słowa szlacheckiego*. Zręczne użycie komicznych sytuacji i wierne zachowanie w obyczajach nawet w mowie barwy XVIII wieku nadaje téj sztuce bardzo wiele powabu. Dla nowości przedmiotu warto przytoczyć po krótce jéj treść. Pan stolnik Marcin Odrowąż Tarnowski przyrzekł pod słowem szlacheckiem rękę swojéj córki jedynaczki pięćdziesięcioletniemu Strukczaszemu Chryzantemu Zazulickiemu. który choćiaż bogaty i mający znaczenie u szlachty, nie mógł bynajmniéj pozyskać serca panny młodéj. Łączy ją przeciwnie, dawny węzeł serdeczny z młodym ale ubogim skarbnikowiczem Jerzym Krychowskim, który dla nierówności majątku nie śmiał nawet prosić o rękę Anny. *Verbum nobile* dane Strukczaszemu i ślub uczyniony, iż wrazie złamania go przywdzieje kaptur kamedułý, wiąże ojca, a córka znając ten ślub surowy nie śmie opierać się małżeństwu ze starym narzeczonym i poddaje się z rezygnacją swojéj ciężkiéj doli. Jednak przyjaciel i totumfacki stolnika a przeto i sprzyjający pannie Annie pan *Bonifacy Zerwikaptur Cieciura* postanawia pomódz młodym kochankom i „*kunsztowny wynaleść fortel aby to i puścić finfe w nos strukczaszemu i nie przyprowadzić stolnika do złamania słowa*.“ Myśli poczciwiec i myśli, ale nie jego głowa po temu. Nic nie wymyślił. Udaje się więc w pomoc do sprytniejszéj głowy pana *Liwurdy* albeńczyka. Albeńczyk wchodzi w spisek: zabobonność pięćdziesięcioletniego pana młodego ma służyć za środek do zniewolenia by odstąpił od danego sobie przyrzeczenia i zwolnił stolnika z *Verbum nobile*. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 9 Maja. Moniteur donosi, że projekt prawa w przedmiocie upiększenia Paryża został zatwierdzony większością 180 głosów przeciw 45 i że posiedzenia zostały zakończone okrzykiem: *Niech żyje Cesarz.*

Constitutionnel w artykule podpisanym przez p. Renée mówi, że mocarstwa nie mogą obojętnem okiem patrzeć. gdyby Turcy otoczyli albo naszli Czarnogórę; że to jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości i powszechnie wiadomą, że ci górale nigdy nie uznawali zwierzchności lennéj Porty i że żądać dziś tego uznania, byłoby to uczynić wszelkie negocjacje niepodobnemi.

Pan Renée przypomina, że missja xięcia Lei-

---

kę, anioła, dziecko, cacko i t. p. dziwactwa, a zaczniemy ją szanować, nie tylko z grzeczności lecz z pobudek wyższych *jako człowieka.* Ale wtedy poezja i powieści może zupełnie upadną i zaginą?

— Nie sądzę odpowiedziała Ewa, poezja jako najpoważniejsze przedstawienie piękna i prawdy, nie zaginie dopóty, dopóki te dwa cudowne słońca będą świecić na niebie duszy ludzkiéj, a co się tyczy powieści to podobno stracilibyśmy nie wiele, żeby składając je na podstawie swojskiéj i narodowéj, zaprzestano opisywać w nich to, co się u nas przynajmniéj dotąd, w życiu kobiet niezmiernie rzadko zdarza, jak naprzykład owe nadzwyczajne i prawie przechodzące naturę ludzką poświęcenia i heroizmy, albo straszne prawdziwie piekielne namiętności, owe przerażające dziwactwa, zdumiewające lekkomyślność, szaloną zalotność i t. d. Może się to przytrafić, ale to jest rzadki wyjątek. Życie nasze, składa się powiększéj części z wypadków pospolitych, ze zdarzeń powszednich z drobnostek i fraszek! które same przez się mało znaczą, lecz w uroczym światku kobiecego serca przeobrażają się w ważne przygody i niekiedy nawet w dramata wysokiego znaczenia. Pisarz z talentem powinienby umieć zająć czytelnika, nie stawiając swoich bohaterek na wysokie szczudła, które im są nieprzywoite i nawet jakoś nie do twarzy. Powinienby nigdy nie wychodzić z naturalności i prawdy powszedniego życia.

Najprostsze szczegóły mogą służyć za wątek ślicznéj powiastki, tak jak z prostych kamyczków można kształtować dziwnie piękne gruppy w kalejdoskopie.

— Prawda. rzekłem — nie zaprzeczona prawda! Czytałem kiedyś angielską powieść pod tytułem *simple story* (proste opowiadanie) która najdokładniéj odpowiada twoim życzeniom, kuzynko; bo nie wychodząc z ramek powszedniego życia kobiety, jest jedną z najlepszych jakie znam powieści. A napisała ją niewiasta.

— Żałuję że niemam talentu téj pani,— odezwała się po chwili Ewa, bo mogła bym opowiedzieć wujaszkowi, historję jednéj z moich przyjaciółek;— prostą, bez przygód i nadzwyczajnych wybuchów namiętności, ajednak dość zajmującą. Naturalnie tylko dla takiego człowieka, który uważa niewiastę za stworzenie boże i choć cokolwiek ciepła ma w sercu.

— Spodziewam się, że tym dwom warunkom mogę zadość uczynić;— a więc powieść mi się należy.

— Niechże wujaszek raczy wyjąć z kieszeni talent Miss Inchbald i pożyczyć mi go na jakie pół godziny.

— Moja miła kuzynko! talent to nie sukienka. Paryzkie mody mogą się jakkolwiek, dla polki przydać, — mówię jakkolwiek, dla tego że lepiéj byłoby przecie mieć swojskie, nasze własne; — lecz talent angielski nic nie wart na Mazowszu, tak samo jak mazowiecki można w Anglji obojętnie za okno wyrzucić. Zaczynaj więc o własnych siłach. Jestem pewien, że ci starczą do końca.

Ewa po niejakim oporze zgodziła się na moje żądanie. Opowiem wujaszkowi, rzekła z uśmiechem, jak będę umiała. Uprzedzam tylko że wszystkie imiona przemienię, bo wujaszek mógłbyś poznać niektóre osoby. Moją przyjaciółkę nazwę naprzykład... Olesią, tak jak się zowie ta miła dziecina, co oddawna już oczki mruży i spać chce. Zadzwoniła i pobłogosławiwszy dziecię na noc, oddała piastunce.

Potem, opowiedziała mi powiastkę. Słuchałem jéj z uwagą a jednak ani słów jéj powtó-

ningen nie dozwoliła turkom zająć Czarnogóry, dla tego dziwi go to niezmiernie, że dzienniki austrjackie zachęcają dziś do tego najścia. W końcu powiada, że potrzeba się dziś ograniczyć na uregulowaniu granic.

Londyn 10 Maja. Dzisiejszy *Times* donosi, że palmerstoniści, russelliści i peeliści w połączeniu zamierzają atakować rząd z powodu jego postąpienia z jenerał-gubernatorem Indji lordem Canning, co do zganienia jego proklamacji względem Oude.

Poczta lądowa z Kalkuty 9 Kwietnia nadeszła do Londynu, ale pod względem politycznym nie przywiozła nic ważnego. *(Neue Pr. Ztg.)*

AMERYKA.

Mexyk 2 Kwietnia. Zwycięzkie poruszenia się naprzód wojsk nowego prezydenta Zuloaga do Guadalaxara i Guanaxuato, zmusiły prezydenta stronnictwa konstytucyjnego jenerała Juarez do przeniesienia głównéj kwatery do Colima, i spodziewać się należy, że teraz i Vera Cruz zaniecha dalszego oporu przeciw rządowi stolicy. Ogłoszenie ze strony gubernatora stanu oblężenia w Vera Cruz, wywołało rozmaite noty zamienione z rezydującemi tam obcemi konsulami, i w skutku tego rząd Zuloagi cofnął exequatur hamburgskiemu, północno-amerykańskiemu i hiszpańskiemu konsulowi, z powodu przychylności dla stronnictwa rządu konstytucyjnego. Między osobami które świeżo powróciły z wygnania, znajduje się jenerał Urraga dawny poseł w Berlinie. Mianowany w jego miejsce przez Comonforta były minister Arriosa, nie ruszył się za New York.

Według ostatnich do 7 Kwietnia dochodzących wiadomości z Vera Cruz, miasto to trzymało się jeszcze na korzyść Comonforta przeciw siłom Zuloaga. W Tampico panuje stronnictwo Santa Anny i popierane jest przez duchowieństwo. Gavea oblega to miasto i opanował jego port i ściąga opłaty od statków. Officerom Santa Anny, którzy jak już wspominaliśmy przy wyladowaniu z okrętu pocztowego angielskiego *Dee* wpadli mu w ręce, zabrał on wszystkie papiery i pieniądze, i temi ostatniemi spodziewa się przekupić garnizon w Tampico.

Piszą z Arequipa 31 Marca. W d. 7 b. m. po 32 godzinach zaciętéj walki, wojsko jenerała Castillia zdobyło miasto Arequipa. Goretszéj walki nie pamiętamy; bo z pomiędzy około 4500 żołnierzy Castilli poległo 1200, a poniosło rany 1500. Strata vivankistów nie tak była znaczna, liczą zaledwie 130 poległych a 500 rannych. Vivanco sam uciekł, chociaż większa część jego armji została wzięta w niewolę. Exprefekt i intendent miasta uciekli także, ale pierwszy został o siedm mil od granicy Boliwji schwytany, i napowrót tymczasowo do Pumo zaprowadzony, a w d. 22 miał zostać stawiony przed sądem wojennym jenerała Castilla w Arequipa. Rewolucja tym sposobem skończyła się. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 6 Maja. Ważny wypadek mogący mieć niezmiernie ważne następstwa, zdarzył się w naszych sferach politycznych. Wiadoma jest walka odbywająca się między konserwatystami i whigami, wiadomo że konserwatyści nie są tyle silni aby mogli sami rządzić, chociaż trzymają ster w swoich rękach i że whigowie ze swojéj strony tak się osłabili przez wewnętrzne niezgody, że zmuszeni są uledz wyłączeniu, którem zostali dotknięci.

Podczas gdy lord Palmerston i lord John Russell walczyli między sobą, każdy dla zapewnienia sobie przewagi w swojem stronnictwie, liberalni niezawiśli pozostali dotąd z założonemi rękami, jako widzowie których ta walka dotąd nie miała obchodzić. Postanowili oni tylko nie pozwolić wrócić do władzy lordowi Palmerston, obawiając się przy tem powrotu lorda John Russell i popierali torysów żeby ukarać whigów i dać im nauczkę. Ci niezawiśli których liczono na 60 do 80 członków, odbyli osobne posiedzenie, i sądzić o ich i całéj publiczności zadziwieniu, kiedy na tem pierwszem zebraniu policzyli się, i spostrzegli że ich jest stu dwudziestu kilku. W obecnem położeniu stronnictw, jest to siła zdolna rządzić krajem, dodając swoją powagę opinji na szalę wypadków.

Meeting ten który odbył się w jednéj sali kommissji parlamentowych, jest jednym z najbardziéj znaczących wypadków téj chwili. Kilku mówców najzręczniejszych i wielki posiadających wpływ między liberalistami niezawisłemi, znajdowało się na tym meetingu, ale zachowało milczenie, żeby się niezdawało, że chcą zostać naczelnikami swego stronnictwa.

Celem tego zebrania było położyć koniec wyłączeniu whigów. Liberaliści niezawiśli chcą, aby się porachowano z zasadami i sądzą, że czas już, żeby im dano pewne rękojmie. Szanowani i poważani członkowie Izby niższéj jak pp. Bass, Boxton, Clay, Forster i t. p. przedstawili propozycje mające na celu zganienie przeszłego postępowania rządów liberalnych, oświadczenie że nie będą popierali żadnego przyszłego rządu, który nie będzie pracował nad postępem i reformą i na koniec oświadczenie co do zasady, że przyszły rząd liberalny nie znajdzie poparcia nowego stronnictwa, jeśli nie przyjmie rozciąglejszego programu niż poprzednie rządy.

Te propozycje wotowane były przez zgromadzenie, które prócz tego oświadczyło, że powrót lorda Palmerston do władzy jest zupełnem niepodobieństwem i że on utracił zaufanie większości stronnictwa liberalnego, które już nigdy niepowróci do swoich dawnych warunków.

Ogólną opinją było zgromadzenia, że na teraz trzeba się trzymać obecnego gabinetu, aniżeli pomódz do podniesienia się whigów, jeśli ci nie zechcą zreorganizować się według zasad, któreśmy wskazali. Zgromadzenie mianowało swego *whipper in*, pewien rodzaj urzędnika potrzebnego każdemu stronnictwu regularnemu, dla utrzymywania go w wiadomości interessów i zgromadzania członków na narady. Sir W. Hayter był *whipper in* lorda Palmerston, a sir W. Jolliffe jest nim u lorda Derby. P. Forster został mianowany *whipper in* stronnictwa niezawisłych liberalistów.

To zgromadzenie jest bardzo ważnym wypadkiem w naszem życiu politycznem. Zadziwiło ono nasz świat polityczny i dodało odwagi gabinetowi lorda Derby, który czuł się zachwianym. *(Indépendance Belge.)*

Londyn 7 Maja. Sir Colin Campbell jako par, otrzyma zapewne tytuł lorda Clyde, od pięknéj rzeki Clyde na któréj brzegu niedaleko Glasgowa stoi jego dom rodzinny. Sir Colin ma lat 67 i jest bezżenny.

Uczta, która wczoraj przygotowaną była dla marszałka Pélissier przez *Army and Navy Club*, była bardzo świetna; prezydował jenerał Williams of Kars. Ambassador francuzki wzniół toast nierozerwanego, wiecznego braterstwa armji i floty Anglji i Francji. Sir John Pakington oświadczył, że marszałek mógł już przekonać się w Londynie, że opinja kraju nie powinna być sądzoną według pokątnych manifestacji ludu, ani według niedorzecznych mów ludzi, którzy powinniby uczyć się umiarkowańszego tonu. *(Neue Pr. Zeit.)*

FRANCJA.

Paryż 7 Maja. Królowa hollenderska oczekiwaną jest co chwila. Ta dostojna monarchini prosiła podobno, żeby ją przyjęto bez żadnych uroczystości, ale nie zdaje się żeby uczyniono zadość temu jéj życzeniu i niezmierne mnóstwo galowych mundurów gromadzi się na stacji kolei. Minister wirtemberski z małżonką i całym składem poselstwa, znajduje się już w dworcu kolei wschodniéj, podobnież całe poselstwo hollenderskie. W pałacu miejskim nie będzie balu dla królowéj, ale zapewniają że Jéj Król. Mość znajdować się będzie na kilku posiedzeniach towarzystw uczonych.

Wiadomość o zawieszeniu posiedzeń kortezów hiszpańskich i o cząstkowéj modyfikacji gabinetu madryckiego, sprawiła tu wielkie wrażenie, chociaż fakt ten był przewidywany. Osoby przybywające z Hiszpanji, przedstawiają przyszłość tego kraju w niezmiernie ciemnych kolorach.

Wiadomości otrzymane z Indji, potwierdzają co już przed kilku dniami doniesliśmy o ważnych kłopotach w jakich znajduje się naczelny wódz wojsk angielskich, z powodu wznawiających się poruszeń powstania, tém bardziéj że zaczyna się pora upałów nieznośnych dla wojska angielskiego. Jenerał Campbell domaga się jak najprędzéj znacznych posiłków.

Cesarz w tym roku jak zapewniają, bardzo krótko zabawi w obozie Chalons. Jego Ces. Mość ukaże się tam zapewne przy rozpoczęciu i przy zamknięciu manewrów. Wojska przeznaczone do tego stanowiska militarnego, mają wyruszyć w połowie 10go b. m. Ogół tego wojska wynosić ma 29,000 ludzi, zamiast 50, z powodu ogólnych redukcji przedsięwziętych w całéj armji. Wiadomo już od niejakiego czasu, że w obozie Chalons w tym roku mieć będą udział tylko pułki linjowe.

Stan marszałka Bosquet, bardzo jest niepokojący. Arcybiskup paryski odwiedził wczoraj dostojnego marszałka.

---

rzyć ani wdzięku jéj narracji naśladować nie potrafię. Niektóre kobiety posiadają sekret tak zajmującego opowiadania i tak naturalnego wysnucia wątku myśli, że nie można się wstrzymać od podziwu, a w umyśle zostaje wyobrażenie jakby pięknego obrazu który śliczna rączka wyhaftowała złotem i perłami na axamicie.

Zrobię co mogę. Powtórzę jak będę umiał. Każdy przecie opowiada po swojemu.

KARCZMA NA DRODZE.

Pod koniec jesieni, gościńcem od Warszawy do Lublina, dążyła niezbyt szybko, staroświecka kareta zaprzężona czwórką kasztanków. Nie miła to rzecz, podróżować u nas o téj porze roku. Szkaradna pogoda i szkaradne drogi, jakby zmawiają się na utrapienie każdego, co mogąc siedzieć w domu, w wygodnem krześle koło kominka, wyściбia nos za wrota, i z dobréj woli, lub też z ciężkiego musu tłucze się po świecie.

Deszcz lał jak obstalowany. Wiatr chwytał w lot, spadające z góry krople i rozrzucał je z impetem żeby silniéj uderzały w każdą twarz wędrującą po drodze; — a przytem świstał i wydmuchiwał przenikliwe akkordy. Na ołowianem, brudno-szarem niebie, xiężyc utonął w chmurach i gwiazdy pochowały się co do jednéj. Na gościńcu było ciemno. Woźnica wytrzeszczał ślipie, żeby nie wpaść w jaką jamę, a dziewczyna obok niego siedząca, nieustannie naciągała coraz wyżéj, aż na nos, aż na głowę, przemokłą na wskróś salopkę, i dzwoniąc zębami od zimna, odmawiała modlitewkę o szczęśliwą podróż. Tylko lokaj owinięty w barani kożuch, spokojnie sobie drzémał siedząc za karetą i dla bezpieczeństwa trzymając się jedną ręką za ressor. W karecie, kuliły się trzy kobiety, jedna w poważnym już wieku i dwie młode, milcząc i ziewając tak energicznie, jak sobie nieraz pozwala piękna buzia, kiedy wie że nie ma niebezpiecznych świadków i nawet sama siebie niewidzi w ciemności. Wśród téj zabawki, odezwał się nagle głosek nieco żałośny, ale jeszcze więcéj niecierpliwy.

— Ach, mamo! cóż to za nudy tak się wlec bez końca! I chłodno, i głodno i kto wie jeszcze jaki nocleg będzie? Doprawdy, jeżeli to długo potrwa to się rozpłaczę; a taką mam szczerą intencję że mi tylko zacząć trudno; ale jak zacznę, to będę płakać aż do samego domu.

— Wstydź się Olesiu! — rzekła matka łagodnie, jak też możesz tak się pieścić? przecież nie Hiszpanka ani Włoszka, a Polce nie do twarzy je naśladować. Hoża sarmatka, wychowana na wsi, wytrwałą jest na słotę i zimno. Bierz przykład z Julci. Ona każdą przykrość bez sarkania przenosi.

Obie dziewczynki zawołały prawie razem:

— Julcia; alež ciociu, i mnie zimno i nuono; — a Olesia: nic dziwnego mamo. Julcia starsza odemnie dwoma latami, to coś przecie znaczy; a do tego, ona filozofka i taka rozumna że sobie wszystko potrafi na dobre wytłumaczyć. Ja, przeciwnie, lubię się pieścić. Kiedy mnie co przykrego spotka; — to wyrzekam, kiedy mi bardzo źle, to kaprysuję lub płaczę, a co się tyczy zimna, to mówię zawsze i wszędzie że wolę ciepło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Xiąże Montebello o którym donieśliśmy że odpłynie w dniu 15tym z Rostoku, otrzymał zawiadomienie, że statek pocztowy z Szczecina będzie mógł zabrać go z całem poselstwem i z pewnością w tym samym dniu 15go b. m. wsiądzie na statek w Szczecinie, udając się na swoją posadę do Petersburga.

Prawo o tytułach szlacheckich, przypadało dziś z porządku dziennego do rozpraw na publiczném posiedzeniu ciała prawodawczego i wielkie mnóstwo wszelkich klass społeczeństwa paryzkiego, zgromadziło się na galerjach.

Pierwszym mówcą był pan Belmontet, który przez skromność chciał ustąpić pierwszeństwa potężniejszemu od siebie mówcy Napoleonowi pierwszemu i przytoczył, rozbierał i objaśniał wszystkie jego myśli spisane w różnych epokach w przedmiocie szlachectwa.

Po panu Belmontet, przemawiali w obronie nowego prawa z niemałem powodzeniem panowie Petit de Beauverger i Rigaud. Przeciwnie panowie Taillefer i Lebut, żywo protestowali przeciw temu prawu. Ale głównym momentem posiedzenia, była mowa pana Legrand deputowanego departamentu du Nord. Mowa ta dowcipna, wykwintna, śmiała i niekiedy drażniąca, sprawiła wielkie wrażenie. Pan Legrand przytoczył w cyfrach urzędowych, że za Ludwika XIVgo było naprzykład we Francji 8000 baronów, z których 2000 prawdziwych, 4000 wątpliwych tolerowanych a 2000 fałszywych.

Pan Ollivier nie był tak szczęśliwym jak w innych razach. Zgromadzenie często przerywało zbyt exaltowaną jego mowę. Pan Baroche odpowiadał mu z wielką żywością.

O drukowaniu *Estaffette* pod innym tytułem, nie ma dotąd nic pewnego. *(Indep. Belge.)*

Paryż 8 Maja. Pan Amédée Renée w dzisiejszym *Constitutionnelu* potwierdza zupełnie wiadomości któreśmy podali w przedmiocie postawy rządu francuzkiego w kwestji Xięztw. Zasada połączenia ich niezawisłości została zaniechaną i rozprawy w konferencji zwrócą się tylko do drugorzędnych kwestji organizacji. Jeśli mamy sądzić według mniéj więcéj zręcznego rozumowania *Constitutionnela*, gabinet Cesarski nie zupełnie przebacza gabinetowi angielskiemu jego zmianę frontu w téj sprawie. Wątpią tu żeby konferencje mogły rozpocząć się przed końcem przyszłego tygodnia, mówią nawet o dniu 17tym. Zresztą powtarzamy raz jeszcze, że ta sprawa nie przedstawia już wiele interessu.

Zapowiadają na jutro w Wiedniu wielki obiad u hr. Buol, na którym znajdować się mają Fuad-pasza, xiąże Vogoridez i pan Hübner, który zaledwie tam na czas przybędzie. Zapewniają jednak że obiad ten został o jeden dzień opóźniony, żeby ambassador francuzki mógł także znajdować się na nim.

Od kilku dni mówią tu ciągle o ważnych kłopotach jakich doznają anglicy w Indjach i o stratach jakie ich armje tam poniosły. Według cyfr, które spodziewamy się, że są przesadzone, jenerał Campbell który stał na czele 14,000 żołnierzy angielskich, kiedy wkraczał do królestwa Oude, ma obecnie zaledwie 5000 ludzi, skutkiem szczególnie chorób.

Cesarz wczoraj odwiedził marszałka Bosquet, którego stan jest zatrważający.

Wojsko które miało udać się do Chalons w dniu jutrzejszym, nie wyruszy w pochód aż w dniu 15. Ogół siły podawany wczoraj jeszcze na 29,000, będzie rzeczywiście wynosił tylko 22,000. Chciano zrazu uzupełnić tę liczbę jedną brygadą gwardji Cesarskiéj, ale instynkta rywalizacji istniejące naturalnie między korpusami wyborczemi i innemi kazały obawiać się jakich niepomyślnych skutków ich zbliżenia.

W zgłaszaniu się wyborców 5go okręgu, więcéj widać gorliwości niż przy pierwszych wyborach, i przy znacznéj obojętności stronników porządku, to powiększenie gorliwości zdaje się przemawiać na korzyść kandydatów oppozycyjnych. Przytem zapewniają, że socjaliści w odwet za skonfiskowanie xiążki pana Proudhon, liczniéj niż poprzednio wystąpią za panem Picard.

Dziś równie jak wczoraj było wielkie zgromadzenie słuchaczy na galerjach ciała prawodawczego, najprzód dla tego, że to było ostatnie posiedzenie izby, powtóre ponieważ miano roztrząsać prawo o upiększeniach Paryża, którego sam projekt tak żywo zajął opinję publiczną. Dwaj mówcy z departamentu Drome, to jest pan Monnier de la Sizeranne i pan Morin, pierwszy nadzwyczaj żywo mówił przeciw prawu, drugi z równą żywością na jego korzyść. Kilku jeszcze innych mówców dało się słyszyć, i pan Baroche zakończył rozprawy, po czem prawo zostało zatwierdzone. *(I. B.)*

I N D J E.

Pays z dnia 7go b. m. donosi, że sir Colin Campbell zażądał w tajnym raporcie znacznych posiłków dla Indji, ponieważ anglicy ponieśli znaczne straty i powstanie coraz bardziéj się rozszerza.

Wiadomo, że sykowie (lud mięszany, złożony z indjan, afganów i beludźów a nieprzyjaźny właściwym indjanom) pomogli najskuteczniéj anglikom do zdobycia Delhi i w innych także przypadkach podobnie jak gurkowie, stali się bardzo użytecznemi anglikom. O tych sykach mówi *Homeward Mail from India and China*, wychodzący jeśli się nie mylimy w Bombay: »Między innemi niemiłemi symptomatami, dowiadujemy się że postępowanie syków od niejakiego czasu bardzo się zmieniło. Mówią oni, że jedynie ich męztwo utrzymuje panowanie anglików w Indjach, i kiedy widzą karłowatych rekrutów którzy do nowych narodowo-angielskich pułków przybywają, powiadają oni: Już to nie ci ludzie którzy nas pod Sobraon pobili; Anglja wyczerpała się ze swoich starych żołnierzy; teraźniejsi jéj żołnierze nigdyby nas nie zwyciężyli.«

— Piszą do *Timesa* z obozu angielskiego pod Lucknow: »Jak słychać, wielu talukdarów oświadczyło wielkiemu kommissarzowi, że gotowemi są poddać się, jeśli otrzymają urzędowe uroczyste zapewnienie, że ich nikt nie będzie zmuszał aby zostali chrześcjanami. Wielki kommissarz zapewnił ich, że rząd ani o tém myśli, ani kiedykolwiek myślał zadawać jakikolwiek gwałt ich wyznaniu religijnemu. Ale ponieważ przekonywamy się, że wyobrażenie o naszym zamiarze prowadzenia zbrojnéj propagandy, tak jest upowszechnione, przeto sir James Outram wydał proklamację, w któréj oświadcza że rząd nic podobnego nie zamierza.

Pan Russell, ów sławny korrespondent krymski *Timesa*, obecnie znajdujący się z ramienia tego dziennika w Indjach, opisuje zdobycie Kayserbagh (w Lucknow), w którym anglicy znaleźli niesłychane bogactwa w drogich kamieniach, kosztownéj broni i wspaniałych europejskich ruchomościach, które wszystkie częścią zupełnie poniszczone, częścią zrabowane zostały. W czasie takich rabunków jak gdzie indziéj tak i tu, wielu anglików poniosło śmierć od ukrytych po różnych zakątkach sypojów. *(Neue Pr. Zeit.)*

XIĘGOZBIORY GDAŃSKIE,

krótko wskazane

przez Alexandra Batowskiego.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr Kroniki 124.)

3. *Biblioteka przy kościele panny Marji* należy do najdawniejszych w mieście. Budowa kościoła średniowiekowa, obszernością swą nie ustępuje kościołom św. Szczepana w Wiedniu i Notre-Dame w Paryżu. Z tego kościoła wychodząc na workarską ulicę (Beutlergasse), znajduje się kaplica WW. SS.; w któréj schodami na górę idzie się do téj biblioteki. Założył ją roku 1713 *Jędrzej Słomowski* (ze Słomowa) proboszcz tamtejszy; późniéj *Katarzyna*, rajcy gdańskiego *Majdenburga* małżonka, zapisem znacznym pieniężnym na przykupno xiąg, niemniéj xięgami rozmaitéj treści r. 1460 uposażyła. Biorąc na uwagę czas tych dwóch lat, możemy mieć wyobrażenie, jakie to xięgi, kroniki i t. p. raczéj rękopisy były. Niemniéj *Pankracy Klemme* (pospolicie *Klejnem* zwany umierając r. 1546, przekazał téj staréj kościelnéj bibliotece znaczny zbiór swój xiążek, który wszelako po zawiłym processie r. 1606 dopiero prawie rozszarpany w małéj bardzo ilości. bo tylko w 52 dziełach bibliotece oddano. Późniejsze dary ciągle ją powiększały, lubo do połowy XVII wieku nie tylko nic dla niéj nie uczyniono, ale nawet całkiem zaniedbano. Dopiero *Jan Ernest Schmieden* r. 1659 a po nim *Jan Nataniel Ferber*, przełożeni kościoła, troskliwiej się nią zajęli, a uczony *K. Benj. Lengnich*, kaznodzieja r. 1789, nie tylko że ją xięgami wzbogacił, ale całą przejrzał, starannie ułożył, od szkoły zabezpieczył, porządnym katalogiem opatrzył i opis dokładny uczonemu światu ogłosił. Opis ten wydrukował *Meusel* w piśmie: Histor. liber. bibliogr. Magazin st. III. s. 863; nastę.)(1). Szacowny ten zbiór w tem uwagi godzien, że pochodząc z czasów krzyżackiego zakonu, dziś jeszcze wiele kodexów ciekawych, kronik miejscowych, druków dawnych i dzieł rzadkich obejmuje. Żałujemy że nie mając pod ręką Meusla, (żadne bowiem z tutejszych ani publiczne ani prywatne biblioteki go nie posiadają) na ogólnem wyliczeniu przestać musimy. Według rzeczonego znawcy katalogu, posiadała około roku 1790 rękopisów samych pargaminowych 266 w 203 tomach; papierowych 451 w 135 tomach; inkunabułów 6Z bez oznaczenia roku; tyleż z latami od 1471—1500; późniejszych nieco tomów 142 z w. XVI prócz zbioru ciekawego muzykaljów najdawniejszych w 68 tomach. Zawiaduje nią obecnie profess. Dr. Hirsch.

4. *Biblioteka przy kościele św. Bartłomieja* jest niedawną i umieszczona w zakrystji. Mało o niej donieść możemy, tyle wszelako z pewnością, że celem założenia jéj było udzielanie xiąg pożytecznych do czytania ludowi, i tem ją do rzędu dobroczynnych zakładów policzyć trzeba. *K. H. Röhr*, przy tym kościele od roku 1771—1805, djakon, tegoż roku zgasły, będąc wzorem kaznodziejskiej wymowy, chciał się miastu swemu jak najpożyteczniej zasłużyć. Mąż ten zacny przekazując zbiór xiąg swoich na użytek uboższego stanu czytelników, podał im sposobność kształcenia umysłu i serca dziełmi moralnemi, jakich zwykle czytelnie nie stręczą. Pamięć tego szlachetnego założyciela przechowuje się w obrazie, umieszczonym przy bibliotece, która lubo więcéj nad 7(0 dzieł nie liczy, publicznie bywa odwidzaną. Pastor rzeczonego kościoła nią zawiaduje.

5. *Biblioteka także publiczna, Szwarcwaldowską zwana.* Założył ją *Henryk Szwarcwald*, starszy w Gdańsku urodzony. Składa się z 3,500 tomów, a posiada najwięcéj wydań wybornych klassyków rzymskich; nie mało dzieł kosztownych dla rycin, mnóstwo dzieł nowszych angielskich i francuskich, pięknie pisany Koran, Encyklopedją ekonomicznych nauk Krunica. Z powodu iż do niéj uczęszczano mało, połączona dziś z Radziecką, przy któréj r. 1832 w osobnem umieszczeniu rozstawiona.

6. *Biblioteka przy kościele św. Jana Chrzciciela.* Nie wiele posiadamy szczegółów o niéj, ty le pewna, że *Zacharjasz Zapp*, bogaty przełożony kościoła wspomnionego, r. 1680 zmarły, prócz znacznéj summy temuż zapisanéj, w oddzielnym budynku, xięgozbiór szczególnie kaznodziejom przydatny, utworzył, i rocznym dochodem 300 złp. na jego powiększenie opatrzył. Mąż ten zasłużony był biednym czeladnikiem krawieckim, urodzonym w Bremie. Tam wykradłszy majętnego kupca córkę i ją pojąwszy, w Gdańsku osiadł, z handlu żelazem nie mały zebrał majątek. Biblioteka Zappa publiczną jest, lubo nad 2000 tomów Z ważniejszych są tu dzieła do historji kościelnéj i patrystyki, także Heweljusza, Ceremonies et coutumes de tous les peuples etc. zbiór poliglotów antwerpskich i londyńskich. O rzeczach do polskiéj historji i rękopisach wartoby na miejscu zasięgać wiadomości; udziela takowéj pastor tego kościoła. mając xięgozbiór pod swoim dozorem.

7. *Biblioteka towarzystwa badaczów przyrody*, jest uważana za prywatną; posiada dzieła do przedmiotu swego potrzebne. Miło jest wspomnieć, że zakład ten równie z wielu innemi dotąd istniejącemi, pochodzi z czasów dawnéj Polski. Pierwszy zawiązek towarzystwa tego zawdzięczamy dokt. *Izraelowi Konrademu*, który je r, 1670 w życie wprowadził; urządzeniem systematycznem zajął się Dr. *Bueyne*, gdańszczanin i r. 1720 doprowadził do skutków i postrzeżeń tak daleko, że cel osiągniony badaczów uwagę na siebie zwrócił. Usiłowanie towarzystwa wsparł był r. 1743 *Doniel Gralath*, burmistrz miasta, że z własnych funduszów towarzystwo dla swych posiedzeń opłacać mogło sale przy zielonéj bramie i tam swe zbiory gromadzić, zostając do r. 1830 w tem samem miejscu. R, 1845 kupiono na własność lokal w którym dziś istnieje. Już roku 1747 wydany był z druku pierwszy tom badań i rozpraw tego towarzystwa. Bibljotekę jego składa się z dobornych, przedmiotem odpowiednich xiążek; jest także szacowny gabinet naturalny, są drogie astronomiczne i fizyczne narzędzia, między temi sławny Frauenhofera teleskop. Darowane przez Stanisława Augusta kr. P, pierwotnie staremu Ratuszowi pierścień z portretem jego, djamentami wysadzany, i popiersie Heweliusza tu są dziś złożone.

8. *Biblioteka Uphagenowska* należy między domowemi w Gdańsku do najznakomitszych.

(1) Dzieło to wyszło w 8 zeszytach; z tych pierwsze 3 w Zurich u Zieglera (1788) a 5—8 w Chemnitz, u Starka później.

Uczony dziejopis, *Jan Uphagen*, zmarły 1802 r, potomek naszego Heweljusza. sam ją pilnie gromadził. Ilość tomów do 18 tysięcy dochodzi. Literatura klassyczna, dzieje i źródła historyczne dobrze i licznie są uzupełnione. Posiada najdroższe a więc najpierwsze wydania greckich i rzymskich klassyków, wiele ciekawych rycin, lecz nadewszystko bogata w dawne rękopisy, między któremi znajduje się zbiór nader ważny do historji Polski, Prus, i miasta Gdańska. Zbiór ten należy do majoratu Uphagenów. Chcąc go dokładnie zbadać, musielibyśmy go na miejscu przejrzyć. Pisarzom zatem naszym, chcącym z niego czerpać, najwięcéj go zalecamy. Wyznać tu jednak z żalem potrzeba, iż zacny ten uczony zabezpieczając trwałość swemu pracowicie utworzonemu zbiorowi, stałym go dochodem opatrzyć zapomniał, a tak i bibljoteka się nie powiększa i stan jéj dzisiejszy wiele do życzenia zostawia. Z listu Dra Roeppla, prof. uniw. wrocław. dowiadujemy się, że ten xięgozbiór szacowny rękopis żywota Zamojskiego przez Rajnolda *Hajdensztajna* posiada. Wieleby się jeszcze ważnych materjałów do dziejów naszych tam znaleść mogło, gdyby kto skarb ten naocznie zwiedził i bliżej rozpoznał.

9. *Bibljoteka akademji handlu* do najmłodszych tego rodzaju zakładów należy. Powstawszy roku 1814 dopiero otworzoną została ostatecznie r. 1832. Akademję samą opatrzył funduszem 100 tysięcy złotych gdańskich *Jakób Kabrun*, kupiec i mieszczanin tutejszy. Niedostającą summę na jej urządzenie doliczyła gmina kupiecka z własnego skarbu. Celem tego naukowego zakładu jest sposobienie młodzieży do zajęć handlowych. Nauki wykładane są w dwóch klassach. *Kabrun* prócz tego oddał jéj zbiór swój obrazów i bibljotekę do kupieckiego zawodu służącą. Ilość tomów niewielka, wyłączono bowiem z niej 1677 tomów, które nie będąc w związku z głównym przedmiotem, do miejskiej publicznéj bibljoteki wcielone zostały.

Do bibljotek domowych już nie istniejących liczy się z dawniejszych *Jana Heweljusza.* Astronom ten sławny urodził się w Gdańsku r, 1611 i tam r. 1687 żyć przestał. Był rajcą miejskim i posiadał wielki browar piwny na przedmieściu, zwanem Pfefferstadt. Prócz tego miał tam trzy domy obok siebie stojące, na których dachach, balkonem obwiedzionych, astronomiczne obserwatorjum był dla siebie urządził. Wybuchły z własnych jego stajen pożar w r. 1679, dwa domy zniszczył a trzeci w połowie (dziś Nr. 227) uszkodził, W téj pamiętnéj dla nauk i uczonego Heweljusza klęsce, postradał cały xięgozbiór, drukarnię, wszystkie astronomiczne narzędy, wiele rzadkości naukowych, znaczną ilośc dzieł swoich wydanych, długoletnie obserwacje czynione i rękopisy Kepiera, (Lelew. dzieje Bibl. § XXIV.) Nagrobek Heweljusza widzieć można w kościele św. Katarzyny. Wzniósł go niedawno prawnuk jego radca *Dawison*, a wykonał berliński rzeźbiarz *Mejer*. Heweljusza rodzina po mieczu wygasła jeszcze z nim samym; zostało córek trzy, z których dziś w Gdańsku rozrodziły się domy *Balfour, Bentzman, Broen, Gralath i Uphagen*, ostatni dwaj godni potomkowie zasłużonego w ojczyźnie astronoma.

Bibljotekę domową acz nie wielką ale niepoślednią miał niedawno zmarły w Gdańsku J, Chr. *Mrongowjusz* (1), lektor i professor języka polskiego, ze wszech miar szacowny pisarz. Ze zbioru tego przeszło do zakładów miejscowych nieco xiąg; resztę zakupił od żyjącego jeszcze właściciela *Adam hr. Zamojski*, właściciel Łopatyna. Żałujemy że nieobecność naszego współziomka pozbawia nas sposobności udzielenia dokładniejszéj wiadomości o tym nabytku, dotąd jeszcze w Gdańsku będącym; mieliśmy atoli sposobność nietylko spis sędziwego Mrongowjusza xiążek sprzedanych przeglądać ale i list jego własnoręczny, nieocenionéj poczciwości i skromności dowód, czytać i podziwiać.

(1) *Krzysztof Celestyn Mrongowjusz* były kaznodzieja przy kościele świętéj Anny, później lektor w gimnazjum języka polskiego, roku 1855 zmarły w Gdańsku w całym biegu długiego życia z nadzwyczajną gorliwością oddawał się nauce mowy ojczystéj. Prócz wielu prac pisał dzieło: Mentor polski, niemiecko-polski Słownik; był członkiem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

DONIESIENIA.

Nakładem **A. NOWOLECKIEGO** wydawane dzieło pod tytułem „Koran“ w 4 zeszytach składających 2 tomy, z których tomu 1go zeszyt 1szy i tomu 2go zeszyt 1szy już wyszedł, w bieżącym miesiącu ukaże się poszyt następny czyli tomu 2go poszyt 2gi który kończy text Koranu, ostatani zaś czyli tomu 1go zeszyt drugi zaś w połowie miesiące czerwca prassę opuści, i z wyjściem tegoż zeszytu prenumerata zostanie zamkniętą a cena znacznie podwyższoną. — Panowie którzy raczyli zająć się zbieraniem prenumeraty proszeni są najuprzejmiej o śpieszne nadesłanie imion i nazwisk Szanownych prenumeratorów, celem pomieszczenia w liście przygotowanéj do druku.— Taż xięgarnia otrzymała xiążeczkę p, t. Miesiąc Maj poświęcony N. M. P. kompletne i obszerne na każdy dzień nabożeństwo, z włoskiego ku użytkowi Polaków przerobione, cena na papierze zwyczajnym kop. 45, na welinowym kop. 60, oprawne z złoconemi brzegami Rsr. 1. (Nr. 226—1).

Wyszedł Nr 19 **Ruchu muzycznego** i zawiera: O Towarzystwie muzycznem we Lwowie. — Koncert na dworze Napoleona Igo. — Przegląd kompozycji. — Wystąpienie pana Trapszo i t. d. (dokończenie) p. Z. Z. — Nowości krajowe i zagraniczne. (Nr. 224—1).

Xięgarnia **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 442 na pierwszem piętrze otrzymała następujące nowości: Journal pour tous, magasin hebdomadaire illustré Tome IIIme w paryzkiéj oprawie w płócienko angielskie z złotemi wyciskami cena rsr. 3 kop. 60. La Semaine des Enfants, magasin d'Images et de lectures amusantes et instructives 1re anneé, Paris 1857 w oprawie w płócienko angielskie z złotemi wyciskami rsr. 3. (Nr. 222—1).

Xięgarnia i skład nut muzycznych R. **FRIEDLEJN** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460, odebrała następujące nowe dzieła jako to: Wiązanka układu ś. p. Chirurga filozofii dwa tomy, cena rsr. 3 kop. 40. Narzędzia i machiny rolnicze opisał i rycinami objaśnił H. Cegielski cena Rsr. 3. Nowe szkice historyczne skreślił Karol Szajnocha cena rsr. 2 kop. 25. Sobek Skórka albo Chata Grzegorzowa p. F. Łobeskiego cena rsr. 1. Wyjątki z pism Marcina Molskiego cena kop. 50. Hołowińskiego miesiąc Maj poświęcony Najświętszéj Marji Pannie na papierze zwyczajnym kop. 30 a na papierze welinowym kop. 75. (Nr. 223—1).

CUKRU raffinowanego z fabryki w Sielniczce na całe głowy funt po kop. 20. — DROŻDŻY prasowanych funt po kop. 30, w mniejszej ilości łut po kop. 1 i pół. — MUSZTARDY w słoikach i w pęcherzu.— PROSZKU perskiego na wygubienie robactwa. — NASION Rajgrasu, Koniczyny, Lucerny, Kukurydzy, Rzepy, Turnipsu, i wszelkich innych gatunków dostać można w Składzie Nasion Dra F. Betzhold przy ulicy Senatorskiej obok Ressursy. (Nr. 225—1).

KANTOR
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW
przy ulicy Długiéj Nr. 545 w domu Bockana obok apteki W-go Wernera na drugiem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia: Dwie francuzki posiadające język angielski i muzykę. Angielka umiejąca po francuzku i po niemiecku oraz i muzykę. Dwóch guwernerów mogących usposobić do uniwersytetów zagranicznych, tudzież Nauczyciele i Nauczycielki Polacy, Niemcy, Francuzi, Bony Niemki i Francuzki, Metrowie Muzyki, Korrepetytorowie. Osoby dające Lekcje na godziny. *J. Foland* (Nr. 217—1).

Mam zaszczyt donieść Szanownéj publiczności iż na miejsce oddalonego z mojego magazynu **KROJCZEGO** krawieckiego Piotra Chabon, sprowadziłem innego z Paryża, który tamże przewodniczył pracowniom na cały świat sławnym: *Alfreda*, rue de la Pai, krawca osoby cesarza Francuzów, *Doux Lafitte i Laurent Richard*, krawców robiących dla dystyngowanego towarzystwa. Gdy jak wiadomo, tak w sztukach jak w rzemiosłach Paryż przodkuje całemu światu postępem prawie codziennym, tem przyjemniejszą przeto jest pewność, że przybyły do mojego magazynu **KROJCZY** (coupeur) zostawał do ostatniej chwili w tejże stolicy w najzawołańszych pracowniach, a obeznany ze wszystkiemi odcieniami mody i znany z wykształconego gustu i prawdiwego talentu w swoim zawodzie, wszelkim wymaganiom zamawiających, ku zupełnemu ich zadowoleniu zadosyć uczynić potrafi. — Henryk **STARKMANN** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w pałacu hrabiego Stanisława Potockiego. (Nr. 212—2).

DOBRA w gubernji i powiecie Lubelskim o trzy mile od Lublina, dwie mile od szossy i dwie mile od miasta handlowego Kazimierza nad Wisłą odległe, mające rozległości mórg 6604, prętów 196, (czyli 3384 dziesiatyn, 1622 saženi) w glebie pszennéj, są do sprzedania z wolnéj ręki, bliższa wiadomość u Gustawa Wołowskiego patrona, przy ulicy Miodowéj pod numerem 495. (Nr. 211—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Henryk ob. z Walewic nr. 1252, *Bieliński* Jan ob. z Sieelec nr 1392, *Bułharin* Joachim ob z gub. Grodzieńskiéj nr. 625, *Bocheński* Józef ob. z Rudy Maleniecki éj nr 414, *Czapski* Ignacy ob z Mnicha nr. 556, *Dobrowolski* Leon ob. z Budel nr. 585, *Gadamowicz* Wład. ob. z Chudzynka nr. 585, *Kiwerski* Henryk ob. z Sokołowa nr. 570, *Kosobudzki* Ludwik ob z Krzeczkowa nr. 500, *Leduchowski* Julian hrabia z Klimontowa nr. 634, *Rudnicki* Antoni ob. z Nowego Dworu nr. 584, *Tymowski* Kazimierz obyw. z Postękalic nr. 570, *Zabierzewski* Wiktor obyw. z Tarnowa nr. 1310, *Żychliński* Bolesław obyw. z Brzrzy nr. 1078, *Białostocki* Stanisław ob. z Siedlec nr. 556, *Borzysławski* Franciszek ob. z Kask nr. 2668. *Dobiecki* Mateusz ob. z Łyszkowic nr. 601, *Glinka* Józef ob. z Babska nr. 601. *Korejwa* Andrzej ob. z Brześcia Litewskiego nr. 601, *Kuczyński* Alexander radca stanu z Kurowa nr. 413, *Noiński* Alexander prezes sądu kryminalnego z Płocka nr. 1565, *Orsetti* Wilhelm ob. z Uwielinka nr. 413, *Sokołowski* Heryk ob. z Żarek nr. 601, *Żeromski* Henryk ob. z Gawłowa nr. 2668, *Jasiński* Jan dyrektor teatrów Warszawskich z Paryża nr. 614, hr. *Kwilecki* Józef szambelan dworu N. Króla Pruseiego z Berlina nr. 1374, *Łubieńska* Klementyna z Krakowa nr. 473, *Sobańska* Róża ob. z Krakowa nr, 473, *Starzeński* Wiktor hr. z Krakowa nr. 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Domaszewski Ignacy ob. do Domaszewskiej Woli, *Frankowski* Juljusz ob. do Sieciechowa, *Gorazdowski* Hipolit ob, do Jeziora, *Łuszczewski* Michał obyw. do Jeżowa, *Proszyński* Józef ob. do Potoku, *Raczyński* Lud. ob. do Cesarstwa, *Rykalski* Franciszek ob. do Moszczennicy, *Rzewuski* Józef ob. do Piotrowic, *Smoczyński* Karol ob. do Horostyty, *Walewski* Konrad hr. do Jedlny, *Zaborowski* Ignacy ob. do Zalesia, *Zbijewski* Michał ob. do Siedlisk, *Glinka* Mikoł. ob. do Paryża, *Michałowski* Stanisław ob. do Krakowa hr. *Rzewuski* Leon szambelan N. Cesarza austryjackiego do Krakowa, *Bardzyński* Zygmunt ob. do Sokołowa, *Czapski* Ludw. ob. do Kowalewska, *Daniszewski* Antoni obyw, do Krośniewic, *Dobrzański* Łukasz ob. do Lgoty, *Kieniewicz* Hieronim obw. do gub. Mińskiej, *Kurzewski* Józef ob. do Osowic, *Łaniewski* Henryk obyw. do Wieniawy, *Nieprzecki* Maxymiljan ob. do Wólki, *Truszkowski* Franciszek obyw. do Krośniewic, *Zabłocki* Cypryan obyw. do Rzybna, *Zapolski* Gracjan obyw. do Mińska, *Rostworowski* Janusz radca stanu do Krakowa, *Rau* Frederyk kupiec i Rau Wilch. fabrykant machim do Wrocławia.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 17, a na dół statkiem *Płock* osób 43, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 40, a z dołu staktkiem *Włocławek* osób 45.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 12 Maja 1858 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		90	78	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	87	14	84
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		112	33	—	—
„ „ „ z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 10 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	99	30	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	150	75	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„ . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
„ . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	96	—	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $46\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $23\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $41\frac{2}{3}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Ciotunia.* — *Raptus.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 19ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Maja 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.